„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“
Oprócz prenumeraty wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 461. Kraków, wtorek dnia 9 października 1906 roku. ROK XIV.

Żydowskie intrygi i „Kadeci“.

Baczny obserwator stosunków polsko-rosyjskich w ostatnich czasach, musiał zwrócić uwagę na fakt co najmniej dziwny: rosyjskie stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, czyli t. z. „kadeci“ pomimo wielokrotnie i tak dobitnie zaznaczonych „sympatyi“ dla narodu polskiego, występowało często z niesłusznemi oskarżeniami pod adresem Polaków, a zwłaszcza pod adresem reprezentacji polskiej w Dumie. Zarzucano posłom polskim „wsteczność“, dążenia reakcyjne, chęć wyzysku klas pracujących“ itp. — aczkolwiek Polacy w parlamencie rosyjskim zawsze popierali wszystkie wnioski i uchwały wolnościowe kadeckiej większości. Nawet w bardzo wątpliwej sprawie agrarnej Koło polskie nie sprzeciwiało się zasadniczo proponowanemu przez kadetów wywłaszczeniu gruntów prywatnych żądając jedynie autonomicznego rozstrzygnięcia tej tak ważnej a skomplikowanej sprawy.

To wszystko nie uchroniło bynajmniej reprezentacji polskiej od podobnych zarzutów ze strony rosyjskich kadetów. Fakt ten niewątpliwie należy przypisać intrygom żydowskim, a zwłaszcza intrygom rzeczników żydowskiego „postępu i radykalizmu“ w Królestwie, którzy poniósłszy zupełne fiasko przy wyborach, skierowali wszystkie swe usiłowania w tym celu, aby dyskredytować naród polski w oczach rosyjskiej liberalnej opinji publicznej. Piętnowaliśmy niejednokrotnie to nikczemne postępowanie „Polaków wyznania mojżeszowego“, — ale tym razem chodzi nam o rzecz inną, mianowicie, o podkreślenie faktu, że te intrygi żydowskie zostały bardzo przychylnie przyjęte w obozie rosyjskich „kadetów“ i zdołały osiągnąć cel zamierzony!

Stała się rzecz nawet trudna do wiary: urzędowy organ „przyjaciół“ narodu polskiego, konstytucyjno-demokratyczna „Riecz“ pod względem insynuacji i oszczerstw, miotanych pod adresem Polaków mogłaby współzawodniczyć chyba z „Mosk. Wied.“ i „Now. Wrem.“! Zwłaszcza korespondencje z Warszawy były i są jednym szeregiem oszczerczych kłamstw i insynuacji. Jakimi fałszami są naszpikowane te korespondencje „Rieczi“, świadczy wymownie choćby takie oskarżenie, wydrukowane w 168 numerze tego pisma:

„Dnia 26 września, — pisze warszawski korespondent „Rieczi“, — na ulicach ukazały się proklamacje w polskim języku, z podpisem „polski oddział (!) rosyjskiej czynnej walki z rewolucją“, wzywające do rozprawy „z żydami i z socjalistami“.

„Ukazanie się tych proklamacji z tak oryginalnym podpisem nie było tu dla nikogo niespodzianką (!). Każdy, kto czytał gazety klerykalne „Rolę“ i „Dziennik Powszechny“, mógł widzieć, że tendencje czarnej sotni (!) mają tu swoich stronników, którzy natężają wszystkie siły swoje, aby szlachetna instytucja czarnych secin, dotychczas tu nieznana, ukazała się i u nas“.

Podobnemi fałszami przepojone są wszystkie wogóle warszawskie korespondencje „Rieczi“ I tu nasuwa się pytanie: kto może zajmować się fabrykowaniem tego rodzaju kłamstw, — kto informuje w ten sposób organ tak poważnej partji rosyjskiej, jak konstytucyjno-demokratyczna! Odpowiedź na to pytanie wprost brzmi nie prawdopodobnie: warszawskim korespondentem „Rieczi“, informatorem „nowej Rosji“ o stosunkach polskich jest żyd-współpracownik warszawskich pism... żydowskich żargonowych!

Nie dziwimy się, że wśród żydowstwa warszawskiego znalazło się indywiduum, zdolne do rozpowszechniania tego rodzaju tendencyjnych kłamstw, ale nie możemy pojąć jak poważny dziennik, będący organem stronnictwa, może korzystać z usług takiego pana?! Czyżby istotnie partja, która liczy w swem gronie Petrunkiewiczów, Rodiczewów i Szachowskich itp. uważała, iż najistotniejszym wyrazicielem dążeń narodu polskiego, najdokładniejszym informatorem o panujących stosunkach w Polsce, jest... żyd, filar ciemnego żydowstwa, — pisarz żargonowy!

Jeśli kadeci istotnie myślą o porozumieniu z Polakami, jeśli istotnie wygłaszane przez nich hasła „sprawiedliwości“, nie są tylko czczemi frazesami, powinni przedewszystkiem zrozumieć, że muszą sprawiedliwie oceniać stosunki w społeczeństwie polskiem, — miotanie zaś oszczerstw i patrzenie na naród polski przez okulary wrogich nam a fanatycznych „działaczy“ żydowstwa może tylko zdyskredytować samą partję.

Prusy się łaszą.

Wiedeń, 8 października.

(Mm) Czasopismo dla rodzin niemieckich „Ueber Land und Meer“ ogłosiło wyjątki z pamiętnika księcia Klodnika Hohenlohego ambasadora w Paryżu, namiestnika Alzacyi i Lotaryngii wreszcie kanclerza Rzeszy Niemieckiej.

Jeden ustęp z owych wyjątków jest najbardziej charakterystycznym, a mianowicie ten ustęp, w którym Hohenlohe zbiera pogłoski o właściwych powodach dymisji księcia Bismarcka w 1890 r. Właściwym powodem miał być zamiar.... zdradzenia Austrji na rzecz Rosji.

Już od 1887 r. stosunki austro-rosyjskie zaogniły się niebezpiecznie. Pod koniec 1887 roku wybuch wojny mógł nastąpić lada dzień. Potem niebezpieczeństwo doraźne wojny minęło lecz rozdraźnienie obustronne zwłaszcza po stronie Rosyjskiej istniało w dalszym ciągu. Powodem tego było nieporozumienie w kwestji bułgarskiej. Rosja chciała utrzymać swój wpływ w księstwie. Ferdynand Koburski uchodził w jej oczach za ajenta Austro-Węgier.

Z pamiętników Hohenlohego wynika, że Bismarck projektował zmiażdżenie Austro-Węgier Nie chciał przeszkadzać Rosji w jej kampanii przeciwko Habsburgom. Rosja uchodziła wówczas za potęgę tak wielką i jej zwycięstwo uważali za rzecz tak nieuniknioną, że Bismarck wolał iść ręka w rękę z Rosją. I to wbrew przymierzu zaczepno odpornemu zawartemu z Austrją. Liczył, że wzamian za zdradę otrzyma od Rosji wynagrodzenie terytorjalne: może resztę Śląska i Czechy Północne,albo Salzburg, Tyrol, Karyntję oraz Istrją z Tryestem.

Owej zdradzie oparł się cesarz Wilhelm II. Oświadczył, że poprzysiągł być wiernym sojusznikiem cesarza Franciszka Józefa I., chce tedy dotrzymać przyrzeczenia. A ponieważ Bismarck obstawał przy swych planach, dał mu dymisję....

Cała ta opowieść brzmi romantycznie. Kto wie czy z wiedzą rodziny Hohenlohe „ad majorem gloriam Germaniae“ nie dorobiono do pamiętników exkanclerza właśnie tego ustępu. Krzyżacy z Królewca i Malborga fałszowali przywileje Papieskie. Bismarck sfałszował w lipcu 1870 r. depeszę rządu francuskiego. Dlaczegóż nowożytni Krzyżacy nie mieliby podrobić pamiętników dyplomaty niemieckiego, skoro tego wymaga racja stanu.

Zbliżenie Anglii do Rosji, poprzedzone zbliżeniem Angli do Francji, wywarło w Berlinie wrażenie, podobne wybuchowi miny podwodnej. Do ostatniej chwili łudzono się nad Szprewą nadzieją, że wpływ Edwarda VII. w Peterhofie będzie mniej silnym, niż jego wpływ w pałacu Elizejskim. Pomylono się! Anglia i Rosja podają sobie ręce. Dzięki temu zacieśnia się nieco rozluźniony sojusz francusko -rosyjski. Za pośrednictwem Anglii Japonia zbliży się do Rosji i może nie będzie naciskała o wypłatę sum jej należnych. Bankierzy francuscy, asekurowani przez syndykaty finansowe angielskie, może zechcą jeszcze raz zasilić skarb rosyjski. Z Anglją i Francją idą Włochy. Może w walce zaczepnej przeciwko Niemcom nie wzięłyby udziału, że jednak nie przyjdą im z pomoca, to więcej niż pewna....

Rzesza niemiecka jest sama. Pozostaje jej monarchja Habsburska. Trzeba tę monarchję zjednać trzeba jej dworowi pokazać, jak rycerskim był Wilhelm w 1890 r. Wyciągnięto tedy na światło dzienne pamiętniki Hohenlohego bądź dlatego, że się mieścił w nich istotnie ów ustęp o Austrji i Bismarcku , bądź i dlatego, że najłatwiej można go było dorobić do nowych wspomnień oraz puścić w świat w chwili, kiedy pan sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych von Tschirschky niby komiwojażer polityczny udaje się do Wednia i Rzymu celem próbowania, czy mu się nie uda skusić obu państw, aby podpisały nowe cyrografy dla

Niemiec korzystne. W Berlinie nagle zaczęto się łasić. Po dniach pychy i zuchwalstwa nadszedł okres trwogi. Przejawy tej trwogi są bardzo a bardzo widoczne....

Wyjątki z pamiętnika ks. Hohenlohego podaliśmy we wczorajszym numerze.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Bandytyzm w Król. Pol.

Pomimo sądów polowych bandytyzm w Król. Pol. wzrasta w zastraszający sposób a zu chwałe napady na dwory i rabunki w miastach zdarzają się coraz częściej. Oto wiązanka faktów z ostatnich dni nie licząc codziennych napadów w Warszawie.

W Częstochowskiem banda złodziejów napadła na dom młynarza, dzierżawcy na Pile, a reszta weszła do mieszkania i, celując z fuzji i braunings do gospodarzy, żądała pieniędzy. Ostatni śpiesznie wyszukali rb. 200 i wszelkie kosztowności, nie wyłączając nawet obrączki ślubnej. Na usilne prośby gospodyni obrączkę oddano. Po tym rabunku udali się do wsi Antoniowa, gdzie otoczyli dom Maślankiewicza i z wymierzoną bronią otaczając każdego członka rodziny, zabrali gotówkę. Ta sama banda w kilku jeszcze domach poodbierała ludziom szczupły zapas grosza, poczem uciekła do lasu.

W Dąbrowie na dom Pałęgi, na tak zw. „gliniakach" napadło 5 ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Dwóch bandytów weszło do mieszkania, jeden pozostał na schodach, a dwaj pozostali zajęli posterunek przed domem, nie pozwalając nikomu wyjść ani wejść. Jeden z bandytów, którzy wtargnęli do mieszkania, miał maskę białą, płócienną. Bandyci zrabowali wszystką gotówkę i przetrząsnąwszy mieszkanie udali się do sklepu Gędrasa; tutaj również pod groźbą rewolwerów zażądali pieniędzy, ale nic nie otrzymawszy, dali strzał, nie raniąc jednak nikogo, poczem zbiegli bezkarnie, pomimo iż o 200 kroków kwaterują kozacy.

W Chełmskiem, przed kilku dniami napadnięto na plebanję w Kumowic, a tydzień temu na dom księdza Sawickiego w Sawinie. Bandyci usiłowali się dostać przez okno, ks. Sawicki usłyszawszy niezwykły ruch w nocy wszczął alarm, co miało ten skutek, że stróż kościelny uderzył w dzwony. Na odgłos dzwonów nadbiegli stróże, i udało im się ująć dwóch bandytów, a reszta na dwóch furmankach zbiegła. Następnie dokonano napadu na gospodarzy i żydów we wsi Brzeźnie, około przystanku kolejowego tejże nazwy.

Rabusie po ograbieniu kilku domów, tak czuli się bezpieczni, że kilku z nich udało się na wesele, odbywające się na drugim końcu wsi. Tymczasem mieszkańcy, korzystając widocznie z telegrafu kolejowego i blizkości Chełma, dali znać policji, która, przybywszy, ujęła jednego z napastników. Jest to niejaki Pasek, piekarz z Warszawy. P., broniąc się przed aresztowaniem, strzelał, i ranił jednego ze strażników.

W okolicy Gułowa, w pow. puławskim, w lesie, na przejeżdżających księży L. Bernata i S. Lana napadło kilku bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Rabusie zabrali pieniądze i zegarki.

Prawdziwi Rosjanie o Dumie.

Od 14 września wychodzić zaczęła nowa gazeta pt. „*Poczajewskija Izwiestja*". Redaktorami jej są archimandryta Witaljusz i „jeromonach" Heljodor. Drukuje się gazeta w drukarni Poczajewskiej, Uspieńskiej Ławry. Cenzuruje ją namiestnik Ławry archimandryta Ambrozjusz „*Riecz*" przytacza trzy charakterystyczne wiadomości z gazety tej z dn. 2 października.

1). *Ataman rozbójników uciekł zagranicę.* Były prezes rozpędzonej Dumy państwowej, ataman szajki rozbójników — byłych członków Dumy Moromcew w tych dniach uciekł zagranicę. Rozumna kanalja przezornie postąpił. W tych dniach bowiem zamierzali przyjechać do Petersburga z Anglji żydzi i wyrazić mu wdzięczność za gorliwą chuligańską rozbójniczą działalność. Plugawi goście ci źleby, rozumie się skończyli u nas, naród rosyjski bowiem ocknął się, noc mija, świta dzień i gady chować się muszą do nor swoich ażeby ujść z życiem.

„I oto ataman rozbójników przewidziawszy to, uciekł zagranicę, ażeby tam spotkać się i wycałować z żydowskimi przyjaciółmi swymi. Smutno mu tam nie będzie, uciekło tam bowiem, wielu członków rozbójniczej szajki wraz z dobroczyńcami swymi — żydami. Będzież tam dopiero huczno i wesoło po udanych napaściach na matkę — Rosję w pałacu Taurydzkim!.... Pić będą wino zamorskie a na zakąskę jeść czosnek i szczupaka faszerowanego....."

2). „Sąd wojenno-polowy w Kielcach skazał 6 ludzi na śmierć przez rozstrzelanie za ograbienie i zabicie jednego włościanina. Chwała Bogu, sąd wojenno- polowy pracuje gorliwie dla dobra narodu rosyjskiego, który dość się już nacierpiał ze strony rozbójników-demokratów".

3). „Żydzi angielscy zbierają pieniądze dla demokratów (!) naszych, ażeby z większą gorliwością rzucali bomby, strzelali, rabowali, palili zagrody i innemi niecnemi postępkami się zajmowali. "

Rewolucjoniści w rezydencji cara.

„Świat" donosi, że w ostatnich czasach w Peterhofie aresztowano kilka osób, należących do partji rewolucyjnych. Wśród aresztowanych jest lokaj dworski Klepikow, w którego mieszkaniu przebywało dwoje rewolucjonistów: mężczyzna i kobieta. Klepikow był bardzo zadowolony ze swych współlokatorów, ponieważ robili mu ciągle prezenty i dawali pieniądze za każdą wiadomość przyniesioną z pałacu peterhofskiego. W mieszkaniu drugiego lokaja aresztowano jego syna, ucznia VIII. klasy, u tego ostatniego znaleziono literaturę nielegalną i korespondencję z organiz. rewolucyjną.

Na Sybir.

W dniu 3 bm: — jak donosi „Strana" wysłano z Petersburga na Syberję 350 więźniów politycznych, wśród których był jeden duchowny, jeden dyakon i około 20 studentów, resztę więźniów stanowili żołnierze oraz 40 kobiet. Tegoż dnia w nocy wysłano około 500 marynarzów, skazanych na zesłanie za udział w buncie w Kronsztadzie i Sweaborgu.

Krwawy zamach na pociąg pocztowy.

We czwartek udaremniono znów niesłychanie śmiały zamach na pociąg kolei nadwiślańskiej, od nogi kowelskiej, dążący z Warszawy do Kowla.

Żandarmowi st. Maciejów doniesiono, że pociąg ten ma być rozbity pomiędzy stacjami Maciejowem a Kowlem. Jakoż żandarm zawiadomił o tem niezwłocznie telegraficznie stację pomiędzy Maciejowem a Kowlem, uprzedzając, ażeby zastosowano natychmiast możliwe środki zabezpieczenia toru przed przejściem pomienionego pociągu. Niebawem też sygnały alarmujące, dawane przez

---

Panna Arabela.

(Z francuskiego.)

11) (Ciąg dalszy.)

— Wyższa władza pośle pana do stu djabłów.

— Nie dam się zrazić.

— Słuchaj, Flechard, czy nie mógłbyś odłożyć tej sprawy na potem. — załatwimy ją po feryach.

— Ja chcę dziś jeszcze nocować w więzieniu.

Widzę, że mam do czynienia z półgłówkiem! — zawołał prokurator i wyrzucił naszego przyjaciela za drzwi.

* * *

Po południu Flechard zdobył się na postanowienie bohaterskie. Zawinął kilka sztuk bieli zny, garnitur na zmianę i z tem zawiniątkiem podążył do więzienia.

— P. Bluette — powiadał sobie — jest człowiekiem uprzejmym, nie odmówi mi wstępu do swego zakładu i na moje prośby zatrzyma mnie bodaj kilka dni.

Po drodze spotkał mera.

— A! to pan! — zawołał dostojnik rozwścieczony. — Możesz pan sobie powinszować, żeś palnął okropne głupstwo. Przed więzieniem stoi ze trzystu gapiów, którzy czekają na wypuszczenie tego hultaja Blaireau, aby go wziąść na ramio na i obnosić trjumfalnie po mieście.

— To będzie zabawne! — rzekł Flechard.

— Zabawne! O! gdybym miał wojsko w Montpaillard, kazałbym strzelać do tego stada baranów. Cóż, panie Flechard czy chcesz w dalszym ciągu podawać się za winowajcę? Czas jeszcze cofnąć zeznanie.

— Idę zamknąć się sam w więzieniu, bo władza zamknąć mnie nie chce.

—W takim razie na pańską głowę spadnie odpowiedzialność za nieporządki, które wynikną w Montpaillard.

Flechard zastał p. Bluette w najgorszym humorze, co zdarzyło się pogodnemu dyrektorowi po raz pierwszy od czasów niepamiętnych. Ale miał powody do niezadowolenia. Zjechał właśnie inspektor więzienny i wyraził mu żywe niezadowolenie z systemu rządzącego tym zakładem karnym.

Ujrzawszy nowego winowajcę, p. Bluette zawołał:

— Cóż pana tutaj sprowadza, panie Flechard?

— Przychodzę dla odsiedzenia kozy.

— Czy masz pan jaki dokument ?

— Żadnego.

— Nie masz listu z prokuratorji?

— Nie mam.

— I wyobrażasz pan sobie, że ja pana zamknę bez upoważnienia władzy?

— Więc nawet, żeby się dostać do więzienia, potrzeba rekomendacji.

— Naturalnie.

— Nepotyzm, wszędzie nepotyzm. Biedna Francja!

— Do widzenia, Flechard. Życzę ci, żebyś nabrał rozsądku.

— Więc pan nie chce mnie przyjąć do więzienia?

— Powiedziałem ci, że nie, i daj mi święty pokój.

Zastukano do drzwi biura.

— To ty, Blaireau, czego sobie życzysz?

— Panie dyrektorze, znudziło mi się już czekać. Kiedy mnie pan wypuści?

— Nie mogę, dopóki nie otrzymam rozkazu z prokuratorji.

— Cóż u licha! Wszak odsiedziałem moją kozę, a nawet jeden dzień dłużej, jestem uznany za niewinnego i pomimo to nie chcą wypuścić mnie na wolność! Słyszane to rzeczy!

— Moje położenie jeszcze gorsze — zawołał Flechard — jestem winny, a nie chcą mnie zamknąć w więzieniu.

— Mój drogi panie, gdyby pakowano do więzienia wszystkich winowajców, toby nie starczyło więzień.

— Ładną mamy we Francji sprawiedliwość, wykrzykiwał Flechard, a w duchu myślał:

— Co też powie na to Arabela?

Widząc, że niema rady na upór p. Bluette, Flechard powrócił do domu zrozpaczony.

ROZDZIAŁ XIX,

w którym czytelnik zamiast ujrzeć biednego Blaireau na wolności, zobaczy go w lochach więziennych.

Sprawa Blaireau zaczynała nabierać rozgłosu w Montpaillard. Nigdy jeszcze siedmnastu rewolucyonistom nie zdarzyła się taka gratka, podlewali też oliwy do ognia.

W „Reveil de la Loire" pojawił się drugi artykuł, jeszcze szumniejszy od pierwszego, a w dodatku ilustrowany.

Dzięki starym kliszom, odnalezionym w drukarni, czytelnicy widzieli w ciemnym lochu więziennym nieszczęśliwego Blaireau w kajdanach.

Przyjaciel Błażeja, dozorca Wiktor, przyniósł mu numer dziennika.

— Przyjrzyj się temu obrazkowi. Ładnie cię przedstawili! Co? Mój biedny Blaireau!

— I owszem, mnie się to bardzo podoba. Taki obrazek zaleje sadła za skórę moim wrogom— temu staremu osłowi Dubenoit i tym panom z prokuratorji. Ja im jeszcze pokażę, co to zadzierać ze mną! Słuchaj, ja już nie jestem owym cichym Blaireau, któregoście znali przez trzy miesiące i jeden dzień; nie, ja jestem „sztandarem prześladowanych", jestem „bohaterem" festynu, urządzanego przez barona.

(C. d. n.)

p. Biernackiego, dozorcę drogowego stacji Kowel, który wyjechał drożyną obejrzeć linję, wstrzymały pociąg w biegu. Dozorca bowiem znalazł jedną szynę wyjętą, a przy poszukiwaniach na wiorście 42 dróżnika kolejowego Karola Sobotana,znalazł jego okropnie okrwawione zwłoki nieopodal plantu w krzakach, odległych o kilkadziesiąt kroków od toru. Obok trupa leżał okrwawiony łom, narzędzie mordu, oraz kilkanaście gwoździ do przygważdżania szyn wyjętych z toru.

Z pociągu pocztowego, kiedy przystanął wysiadło kilku żołnierzy, którzy zapuścili się w krzaki na poszukiwania sprawców zamachu na pociąg ale na próżno.

Nie ulega żadnej wątpliwości„ że zamach na pociąg przygotowany był w celu obrabowania wagonu pocztowego z wiezionych w nim pieniędzy

Z bagienka prowincyi.

Nie mam zwyczaju odpowiadać na insynuacje, jednak wobec ewentualności, jaka nastąpić może, że wielu ludzi dobrej woli przeczytawszy korespondencję z Bochni w numerze 228 „Nowej Reformy“ może dać wiarę insynuacjom tamże zamieszczonym o przebiegu walnego zgr. Koła T. S. L., a dotyczącym głównie mej osoby— uważam za stosowne sprawę tę wyjaśnić.

Na walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. d. 28 września zainterpelowałem delegatów Koła, co ich skłoniło do podpisania deklaracji mniejszości na walnym zjeździe delegatów T. S. L. w Przemyślu, która — jak „Miesięcznik T. S. L.“ stwierdza — obejmowała zarzuty podnoszone przez ludowców et comp.: a) że większość T. S. L. nie chce zamykać Towarzystwa dla duchowieństwa; b) że T. S. L. opanowane jest przez partję polityczną. Interpelację tę usiłowali delegaci Koła w Bochni zepchnąć z porządku dziennego oświadczeniem, że interpelacja taka nie jest objęta tym porządkiem — jak gdyby punkt każdego walnego zgrom: wnioski i interpelacje, miał obejmować tylko same interpelacje sympatyczne i wygodne! Przy tej sposobności dowiedziałem się od prez. p. Ordyńskiego, że on jako prezes towarzystwa, nie może być pociąganym do odpowiedzialności za udział w Zjeździe delegatów. Kiedy i te wykręty nie pomogły i zostałem dopuszczony do głosu, pokrótce ile możności wyjaśniłem, że stanowisko jakie zajęli delegaci podpisując deklarację mniejszości, było nieodpowiednie, akcentując szczególniej okoliczność, że delegaci Koła, które żyje w najlepszych stosunkach z duchowieństwem miejscowym nie powinni w swem partyjnem zacietrzewieniu zapędzać się aż tak daleko, aby podpisywać deklarację wyrażającą pośrednio nie uchwalone nigdy votum nieufności dla duchowieństwa, deklarację, którą olbrzymia większość delegatów uważała za obłudny manewr pewnych partji radykalnych. Zażądałem nadto, aby Koło w Bochni dało wyraz swemu oburzeniu z takiego nadużycia zaufania przez delegatów, uchwalając: „Że się z ich postępowaniem nie solidaryzuje.“

To stanowisko, jakie zająłem w tej sprawie, dało powód do całego szeregu przekręcań niezadowolonemu korespondentowi „Nowej Reformy“

Pisze on więc wbrew relacjom „Miesięcznika T. S. L.“, że deklaracja miała za cel „zaprotestowanie nadużywania T. S. L. do celów partyjnych przez wszechpolaków“ — tymczasem faktem jest, że zarzut ten dotyczył całej większości T. S. L., a do tej większości należą ludzie i „żywioły, które się poza terenem T. S. L. wzajemnie zwalczają“, więc nietylko sami wszechpolacy i że „tej większości zależy na tem, aby polityki T. S. L. nie wprowadzano i dlatego zajmuje tak nieprzejednane stanowisko wobec mniejszości, której to jest celem i marzeniem.“

Fakt zaś inny, że mianowicie ośmieliłem się wytknąć delegatom niekonsekwencję między występowaniem ich w Kole a po za Kołem w stosunku do duchowieństwa, dał powód korespondentowi do rzucenia nowej insynuacji „że chciałem prawdopodobnie wzburzyć duchowieństwo“ i pozyskać dla siebie w braku własnych stronników. Kwestję tę oddaję pod sąd członków Koła bocheńskiego którzy dobrze znają miejscowe stosunki.

Pisze wreszcie korespondent „N. Ref.“, że ks. Nalepa imieniem duchowieństwa nie poparł mego „buńczucznego wniosku“ i że ja wniosek cofnąłem.

Kategorycznie oświadczam, że wniosku mego nie cofnąłem, a słowa ks. Nalepy: „Zrzekamy się satysfakcji jakaby nam się należała“— są chyba raczej poparciem wniosku niż nieporarciem. Wprawdzie ks. Nalepa postawił wniosek o przejście do porządku nad moim wnioskiem ale czynił to w sensie nie tym, jak to daje do zrozumienia korespondent „Nowej Ref.“, że wniosku mego nie uważa za słuszny, ale że zadawalnia się tem co w danej sprawie delegatom powiedziałem.

Nadmienia wreszcie korespondent, że: „nie zgodne z prawdą moje oświadczenia zbito i wyjaśniono, i że udzielono mi admunicji, bym Koła T. S. L. w Bochni w wir walk politycznych nie wciągał“.

Jak te zbijania i wyjaśniania wyglądały, niech świadczy fakt, że delegat jeden zaprzeczał wprost, iż o wniosku wyrażającym votum nieufności duchowieństwu, w deklaracji nie było mowy, co jest oczywistą nieprawdą, gdyż deklaracja poświęca temu dwa i pół wiersza.

Co się zaś tyczy owej admunicji, to zapytuję do kogo się ona właściwie odnosi? Czy do tych, którzy bronią stanowiska T. S. L. jako instytucji bezpartyjnej i żądają napiętnowania przekroczeń wynikających z stronniczości, czy do tych, którzy podpisują deklaracje obliczone na odstręczenie pewnych warstw społeczeństwa od twórczej pracy oświatowej

Wreszcie jeszcze jedno: Zasadniczy ton korespondencji jest ten, że interpelacja moja miała pobudkę i cel li tylko polityczny, czemu kategorycznie również zaprzeczyć muszę. Insynuacja ta jest koroną poprzednich. Korespondent „N. Ref.“ chciał użyć przeciw mnie broni, która w pewnych stosunkach bywa najskuteczniejszą. Po imieniu jej nie nazwę, gdyż nie myślę licytować się w wyrażeniach z tym panem — wspomnę tylko, że jest to środek na przeciwników, który w pewnych skrajnych partjach zyskuje obecnie prawo obywatelstwa.

Ludwik Skoczylas.

Z teatru.

Odwieczna baśń, poemat dramatyczny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

Sceniczne narodziny tego poematu we Lwowie powitała opinia tamtejsza hymnem radosnym, że nieubłagany wiwisektor duszy nagiej wyszedł z obłędnych zawodów tańca miłości i śmierci i znalazł w sobie ton inny... jaśniejszy... pogodniejszy... Nie pozbawiona ironicznego posmaku jest okoliczność, że właśnie dramat Jednego w walce z tysiącem, zdobył taki poklask temu, co z swojej własnej drogi, którą kroczył Jedyny, wyniosły, przeszedł bliżej ścieżek, udeptanych... przez tysiąc. Bo w tem dziele Przybyszewski okazuje zupełnie inne oblicze niż znano dotąd; — nie twórca dusz „zatrutych absolutem“, piewca kosmicznej potęgi miłości, wywoływacz okropnych gości wgryzających się w sumienie, lecz rapsod, baśniarz, w dostojnym spokoju snujący swą powieść.

Co opowiada?

Baśń tak odwieczna, jak odwieczna jest walka światła z ciemnością, marzenia z rzeczywistością, piękna z pospolitością — Jednego z tysiącem. W jasnych — za jasnych — słowach.

Król był taki, co zapragnął swój lud „dźwignąć z upadku, rozbudzić w duszy jego światło prawdy i piękna, zdeptać małość i fałsz.“ Za żonę miał Sonkę, córkę Mądrości, którą poznał w tajemnem królestwie Piękna, Czystości i Światła. I zapragnął by jego lud, uznając nową królowę, stał się godnym tego królestwa, dostępnego tylko wybranym. Ale zapomniał jak strasznym jest posiew odkupicieli. Lud nie wyszedł mu naprzeciw z radosną chęcią. Uznał wprawdzie pozornie królowę, ale nie dał ukrócić swoich przywilejów: nieprawości i kłamstwa, podstępu i obłudy — nadanych przez kanclerza, szafarza darów ciemności. Więc rozpoczęła się walka, prowadzona bronią nierówną: przez króla tem wszystkiem, czem zniewala się wybranych w walce ducha, przez poddanych nieprawością i kłamstwem, podstępem i obłudą. Zwyciężył król, bo kiedy złość i nienawiść podsunęły się zbyt blisko jego świetlanego majestatu, kiedy musiał się zniżyć do broni kanclerza — krwi przelewu — by je ujarzmić, urażony głęboko zrzucił łachman purpury, podeptał koronę i z swoją Sonką odszedł w tajemne królestwo wybranych. Tron został osierocony. Nie na długo pewnie. Objemie go znów jakiś szaleniec, marzyciel trzeciego królestwa, co zechce światłem rozpraszać mroki i zdrowe, jędrne ziarno rzucać na glebę chwastem porosłą... Odwieczna baśń!

W dramatycznem przeprowadzeniu idei, naszkicowanej powyżej, uderzają pierwiastki obce dotąd twórczości Przybyszewskiego. Przedewszystkiem zupełna bezpłciowość, co więcej bez namiętność. Zagasły żary krwi, buchające z ekstatycznych strof poematów „Nad morzem“ i „Wigilii“, ścichła gorączka tłumiona, którą dyszał dyalog „Dla szczęścia“ i „Złotego runa“. Biała, mleczna krew płynie w tym poemacie. Ale, zastarzałą nawyczką Przybyszewskiego, język pręży się stylem superlatywnych uniesień, których biała treść poematu nie wypełnia i nie ożywia dostatecznie. Dlatego to łańcuchy najdziwniejszych obrazów i najbardziej kunsztownych porównań, unoszą się — trochę nad próżnią. Wzbudzają podziw swą pięknością, ale nie porywają jak dawniej. Może też z powodu, że powtarzają się tak często. Staranie o jasny wykład idei zasadniczej (także dotąd dość obce Przybyszewskiemu) źle radziło o losach poematu. Poeta — mówiąc poprostu — „łopatą do głowy“ kładzie słuchaczowi istotne znaczenie zdarzeń scenicznych w jednej ogromnej tautologii rozmów Witryna z królem, króla z Sonką. To też widz rozumie wszystko doskonale od pierwszych scen i trafnym domysłem wyprzedza bieg akcyi dramatycznej. Nie zmylą go nawet różne sceny rodzajowe, wtłoczone w poemat ze względów kompozycyjnych, które swoim realizmem dość brutalnie kłócą się z wizyjnym charakterem scen bezpośrednio graniczących. Wreszcie wielomówność poety sprawia, że widz ogarnia dalsze związki i intencye, przyświecające poecie i nie może się oprzeć nieprzyjemnemu uczuciu iż stał się uczestnikiem niedyskrecyi. Za jasno, — za jasno rzeczom, wydartym... bogu Milczenia.

Zadanie aktorskie w odniesieniu do dzieła Przybyszewskiego skupia się w kunszcie retorycznym, który z licznych dygressyi dobywa nić wątku dramatycznego i układa ją w jasną, wyrazistą linię. Stosem pacierzowym tego organizmu jest postać króla. W swoich etapach naiwnej wiary w ludzkość i w szczytny odkupicielski cel, gorzkiego rozczarowania, zwątpienia i zamknięcia się w sobie przedstawia ona wiele wdzię

cznych punktów zaczepienia dla inwencji aktorskiej. W krakowskiem przedstawieniu o jakiejś kreacyi w tej roli już dlatego mowy być nie mogło, że cała nerwowa czujność p. Mielewskiego szła ku budce suflera, by nie stracić wątku tekstu. Ale i te zaczątki twórczej pracy, jakie się w tych warunkach mogły objawić, nie były zbyt obiecujące. P. Mielewki od początku do końca dramatu trzymał się w jednym tonie, tym elegijnym, smętnym, którym tak znakomicie mówi kolędę w końcu drugiego aktu „Wyzwolenia". Zarówno duety liryczne z Sonką, jak pierwsza alokucya do panów, osłupienie drugiego aktu i ten dostojny odwrót na końcu, wszystko to rozpływało się w melancholijnej monotonii, w litanii słów bez barwy i akcentu.

Krzyk był wyrazem siły, a gesty rękami w pięść ściśniętemi miał mu dodawać przekonywającej mocy. Prawdziwa szkoda, że p. Mielewski żyje obecnie tylko z procentów ustalonej dawnej opinii, nie dodając do niej kapitału nowej, twórczej pracy.

Wskutek braku postaci króla rola Sonki w interpretacyi p. Borodzicz, straciła kontrast w którym jej zalety mogłyby się przedstawić w właściwem świetle. Gra artystki objawia się bowiem w formach niezmiernie dyskretnych. P. Borodzicz musiała przytem przechodzić gruntowne studya śpiewackie, dzięki którym posiada głos tak świetnie ustawiony, jak niewiele artystek. Moduluje nim doskonale, zmienia barwę odpowiednio do sensu słów które mówi; a że głos ma brzmienie dziwnej piękności, przeto każdy słuchacz o muzykalnem poczuciu poddać się musi czarowi, jakim to akustyczne wrażenie na nim władnie. Jeżeli idzie o wrażenie poezyi, niema z pewnością na scenie krakowskiej artystki, któraby tak naturalnymi środkami potrafiła je wywołać.

Interesująco grał kanclerza p. Jednowski, ucharakteryzowany oryginalnie i jak zawsze drobiazgowo staranny. P. Solski mówił oczywiście świetnie błazna, budząc żal, że nie podjął się roli króla, z pewnością równie, jeżeli nie więcej odpowiadającej jego artystycznemu usposobieniu jak Strażnik w „Skarbie". Wyborny epizod zbira stworzył p. Szymborski.

Dekoracje i kostjumy, bez wyjątku nowe, są okazami przeciętnego przemysłu teatralno wystawowego. **Zastępca.**

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Franciszka Borgiasza; Paulina biskupa; we czwartek Germana, Firmina biskupów wyznawców i Zenajdy panny; w piątek Maksymiliana biskupa męczennika i Eustachego wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca o godzinie 5 minut 55, zachód o godzinie 5, długość dnia godzin 11 minut 5.

Nowy rok szkolny na Wszechnicy Jagiellońskiej. Otwarcie roku szkolnego 1906 i 7 na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się dziś przed południem. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w akademickim kościele św. Anny w obecności Rektora, senatu, profesorów, oraz licznie zebranej młodzieży akademickiej. Nabożeństwo solenne odprawił senior wydziału teologicznego ks. prof. dr. Stanisław Spis. — Chór akademicki pod kierunkiem p. Wójcika, odśpiewał „Veni creator" Freyera, a następnie Mszę komp. Nicou-Chorona. Po nabożeństwie odbył się dalszy ciąg uroczystości w auli Collegium Novum gdzie oprócz młodzieży i licznych gości byli obecni: JE. książe kardynał Puzyna; arcybiskup ks. Symon, ks. biskup A. Nowak, zastępca delegata sekretarz namiestnictwa p. Kowalikowski, Henryk Sienkiewicz, dyrektor kolejowy radca dworu Horoszkiewicz, dyrektor skarbu radca dworu dr. Szlachtowski, nadprokurator radca dworu dr. Wędkiewicz, dyrektor policyi dr. M. Flatau itd.

Według programu prorektor prof. ks. dr. Pawlicki złożył sprawozdanie za ubiegły rok szkolny, wskazując w niem na stały rozwój uniwersytetu. Liczba słuchaczy w roku ubiegłym powiększyła się znacznie. Jednakże ten wzrost słuchaczy, w sobie zrozumiały, a wobec smutnych stosunków zakordonowych zgoła nieuniknionych, pociąga za sobą liczne niedogodności tę zaś przedewszystkiem, że dzisiaj żadna sala wykładowa, żadne laboratoryum nie może pomieścić wielkiej liczby chciwych wiedzy słuchaczy. Ani liczba profesorów dzisiaj także nie wystarcza, aby przedmioty popularne lub wszystkich obowiązujące, traktować wedle zasad normalnej, owocodajnej pedagogiki. Wobec tej potrzeby gwałtownej wszystkie wydziały domagają się więcej przestrzeni, więcej aparatów naukowych, więcej sił wykładających. W sprawie tej układy poważne się toczą a niektóre pomyślnie się zakończą.

Senat postanowił z fundacji mu uczynionych przystąpić do budowy 2 nowych budynków uniwersyteckich: nowej bursy i gmachu z salami wykładowemi. Zakupiono już realność pod budowę przy ul. Garbarskiej.

Udział Wszechnicy w różnych zjazdach uczonych i uroczystościach był w roku tym ograniczony i więcej pośredni. Przez delegata swego prof. Kostaneckiego wzięła wszechnica udział w 400 letnim jubileuszu uniwersytetu szkockiego w Aberdeen. Auli udzielał senat różnym zjazdom, których kilka odbyło się w roku ubiegłym.

Liczebny skład uniw. był następujący: Prof. i docentów było w roku ubiegłym: na wydziale teologicznym 8; prawniczym 20; lekarskim 45; filozoficznym 60.

Słuchaczy i słuchaczek było w półroczu zimowym 1905—6 2517, w półroczu letniem 2248.

Kończąc sprawozdanie poświęcił ustępujący rektor gorące wspomnienie zmarłym w roku ubiegłym prof.: Michałowi Karlińskiemu i prof. Maksymilianowi Kawczyńskiemu, poczem pożegnawszy ustępujących prof. Stopczańskiego, Milewskiego i radcę Zolla (sen.) zwrócił się do rektora prof. Morawskiego składając życzenia pracy pomyślnej dla dobra wszechnicy, narodu i społeczeństwa.

Rektor prof. dr.. Morawski w przemowie swojej oświadczył że przyjmuje zaszczyt z pokorą i miłością, poczem otworzył rok szkolny 1906-7, a 507 od założenia uniwersytetu odczytem o filozofii klasycznej.

Odgłosy zjazdów. Zakończyły się zatem zebrania naukowo-fachowe, hojnie przeplatane rozrywkami towarzyskimi, tak, że trudno przewidzieć, który czynnik przeważał. Zdaje się jednak, że program towarzyski był może szerszy, a w każdym razie bardziej urozmaicony. Nie można jednak narzekać na brak gorliwości u uczestników zjazdu. Prawnicy uczęszczali bardzo pilnie na posiedzenia fachowe, sekcyjne,—a liczni mówcy, którzy roztrząsali sprawy emigracyjno-parcelacyjne, mieli zawsze liczne i uważne audytorjum. Dyskusja jednak toczyła się dość zawiło i nieporządnie. Przewodniczący unosili się delikatnością, albo też nie umieli sobie poradzić z falami, zalewającemi piersi ekonomistów. Niestety! bardzo mało ludzi u nas umie mówić treściwie i trzymać się ściśle przedmiotu. Każdy, kto występuje na arenie publicznej, nietylko wyłuszcza swoje poglądy na daną sprawę, ale chce także zabłysnąć i popisać się, i w rezultacie słuchaczy ogarnia czczość i nuda. Nie ci zabierają głos, którzy mają rzeczywiście coś do powiedzenia, — ale częściej tacy, którzy chodzi po prostu o pewien rozgłos. Tym razem efekt był chybiony. Sprawozdania dziennikarskie były tak niedokładne, że nawet o zajmujących i pouczających częściach dyskusji, szeroka publiczność niczego prawie się nie dowiedziała. Jest to niezawodnie przedewszystkiem wina prasy, zdaje nam się jednak, że w naszych warunkach komitet powinien był utworzyć biuro prasowe i dostarczać prasie szerokich komunikatów, coby z pewnością wyszło na dobro sprawy. Stenograficzne sprawozdania ze zjazdu ukażą się bardzo nieprędko, będą dla ogółu mało dostępne, i zbyt obszerne, aby się niemi, po za kołem specjalistów zajmowano. Zresztą prasa była wogóle niedokładnie poinformowana, i nie zawiadamiano jej nawet o zmianach programu i porządku rozpraw; a przecież nawet połowę rozpraw zjazdu prasie poświęcono...

Zdaje nam się także, że zamiejscowymi członkami zjazdu nie zajmowano się dostatecznie, komitet miał rzeczywiście bardzo dużo pracy, a jego szanowny i wielce sympatyczny przewodniczący upadał po prostu ze znużenia; widocznie jednak liczba członków komitetu była niewystarczająca i nie mogła podołać zadaniu.

Co do składu zjazdu, to z natury rzeczy nie wszyscy uczestnicy byli specjalistami, a ta okoliczność uchroniła właśnie kongres od zbytniego zasklepienia w ciasnem kole doktryn oderwanych. Że na listę wpisali się także ludzie, których udział nie był dość umotywowany, to już jest wyłącznie winą ogólnych prawideł, na zasadzie których zjazd zwołano. Komitet nie mógł uniknąć tych niepożądanych zgłoszeń, ani im zapobiedz.

W ogólności nie chodzi nam o rekryminacje,—choć otrzymaliśmy parę zażaleń, dotyczących towarzyskiej strony zjazdu i różne złośliwe uwagi z powodu prezydjum,—pragnęlibyśmy tylko, aby na przyszłość unikano niektórych omyłek.

Pożądanem więc jest, aby na krześle politycznych przewodniczących zasiadali ludzie energiczni i z rutyną parlamentarną dokładnie obznajmieni, aby regulaminu dokładnie przestrzegano, aby wreszcie istniało biuro prasowe należycie zorganizowane.

— **Koncert** „polskiego kwartetu smyczkowego z Wiednia" z p. M. Tybergiem na czele, któremu towarzyszy kilku solistów nadwornej orkiestry operowej (waltornista p. Stiegler, oboista p. A. Tyroler, flecista p. W. Sonnenberg), odbędzie się w poniedziałek d. 15 b. m., w sali koncertowej starego teatru na dochód Tow. Szkoły Ludowej.

Oprócz produkcji kwartetu, w skład których wchodzą utwory Beethowena, Brahmsa, Noskowskiego, odegrany zostanie przepiękny „Septet Hummla D moll op. 74", dzieło w Krakowie dotąd niewykonywane. Zespołowi artystów, którzy produkowali się w największych środowiskach muzycznych Europy, zawsze z olbrzymiem powodzeniem, towarzyszy jedna z najwybitniejszych pianistek wiedeńskich p. Wanda Tyberg-Paltinger. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni A. Krzyżanowskiego (linia A. B), a wieczorem przed koncertem przy kasie.

— **Z Muzeum narodowego.** W niedzielę d. 7 października tj. w święto Matki Boskiej Różańcowej zwiedziło Muzeum narodowe 1018 osób. Fakt ten zasługuje na szczególniejszą uwagę, dowodzi bowiem, że ludzie nie zamożni, po największej części włościanie, którzy z różnych stron Polski przybywają na uroczyste święto do naszego miasta, poczuwają się bez żadnej agitacji do obowiązku zwiedzenia zbiorów narodowych za opłatą wstępu, który chętnie uiszczają. Również coraz częściej spotkać można na salach wieśniaków z katalogami w ręku; jestto objaw bardzo pocieszający, świadczy on bowiem z jednej strony o istotnem podniesieniu się poziomu kulturalnego u włościan, z drugiej dowodzi, że Muzeum jest ważnym czynnikiem, który właśnie w tym kierunku działa bardzo dodatnio.

Wieczór kościuszkowski. W niedzielę, d. 21 b. m. odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła" uroczysty obchód ku czci nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki. Sokola komisja obchodowa układa program uroczystości, którego szczegóły niebawem będą ogłoszone.

Z życia akademickiego. W bież. roku szkolnym powstało w Krakowie Towarzystwo „Zjednoczenie", do którego należeć może polska młodzież płci obojga, kształcąca się w wyższych zakładach naukowych. Celem Tow. jest budzenie ruchu narodowego, umysłowego i życia towarzyskiego. Wpisy na członków przyjmuje, począwszy od środy 10 b. m., tymczasowa komisja „Zjednoczenia" w lokalu akad. Koła Tow. Szkoły Lud. (dom akademicki) od 12—1 w południe i od 6—7 wieczorem.

Pierwsza lekcja języka „Esperanto" odbyła się w Krakowie wczoraj o godz. 7 wiecz Sala w I. szkole realnej była przepełniona. Panowie starsi i młodsi, panie, studenci z uwagą skupioną słuchali jasnego wykładu kierownika kursu, p. Kaszyckiego, dyrektora szkoły w Grzegórzkach. Z wielką łatwością przyswoili sobie słówka i bardzo proste formuły gramatyczne i chórem odpowiadali na pytania w nowym języku wystosowane. Gra-

matyka języka „Esperanto“ nie ma wcale wyjątków, a zajmuje tylko kilka kartek druku.

Ruch esperancki rozszerza się i na prowincji. W Nowym Sączu i Rozwadowie już się otworzyły kółka oddziałowe tutejszego towarzystwa „Esperanto“, a i w Tarnowie wkrótce ma powstać oddział.

Wandalizm. Piszą nam z miasta: bywając przez kilka dni w restauracji Bauera w starym teatrze, przekonałem się, że publiczność tam uczęszczająca nie umie widocznie przystosować się do artystycznego otoczenia. Już teraz można widzieć ściany poobijane, społki poplamione, a rzucanie zapałek, niedopalonych papierosów, papieru i t. p. na podłogę, jest na porządku dziennym. Jeżeli te praktyki dłużej potrwają, to niedługo niewiele zostanie z pięknych dekoracyj i kosztownych sprzętów. Publiczność powinna przecież pamiętać, że stary teatr nie jest to jakiś Drobnerion, ale bardzo subtelnie ozdobiony lokal, który jest jedną z ciekawości naszego miasta...

Match footbalowy, urządzony w niedzielę przez Towarzystwo zabaw ruchowych w parku Jordana, zgromadził bardzo liczną publiczność, która z żywym zajęciem śledziła przebieg nad wyraz interesujących walk. Naprzód walczył klub św. Anny z klubem Czarnych, złożonym z rzemieślników. W ciągu trzech kwadransy ani jednej ani drugiej partyi nie udało się zrobić „bramki“, walka pozostała więc nierozstrzygniętą. Gorącemi oklaskami powitała teraz publiczność klub Białoczerwonych, który w świetnem umundurowaniu wszedł na boisko. Przeciwników wybrano przez losowanie. Los padł na klub Czarnych. Wywiązała się nadzwyczaj piękna walka, w której celowali Białoczerwoni, zwycięzcy w onegdajszym matchu we Lwowie. Gra ich odznaczała się wytwornością, spokojem i elegancyą, która w zachwyt wprawiała widzów. Po trzech kwadransach Białoczerwoni mieli 4 „bramki“, Czarni ani jednej, zwycięstwo pierwszych było więc świetne i usprawiedliwiało w zupełności pochwały, jakie nas doszły o Białoczerwonych ze Lwowa.

Repertuar teatrum miejskiego.

We wtorek: „Odwieczna baśń“.
We środę „Odrodzenie“.
We czwartek: „300 dni“,
W sobotę: „Lenion“.
W sobitę: „Lenion“, krotochwola w 3 aktach M. Soulié i H. de Goisse.
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek: „Złodziejjka“.
We środę „Piękna Marsylianka“.
W sobotę: „Piękna Marsylianka“.

NEKROLOGIA

— **Dr. Jan Zduń** marszałek powiatu nowotarskiego, członek komit. Tow. roln. krakowskiego, właściciel dóbr Rawa wyżna, zmarł wczoraj nagle wskutek nieszczęśliwego wypadku na polowaniu, w 39 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro w Rawie wyżnej.

Nazwisko przedwcześnie zmarłego znane jest szerzej. On bowiem pierwszy wprowadził w Austryi t. zw. gospodarstwa alpejskie. On dzięki gruntownym studjom rolniczym na uniw. krakowskim urządził wzorowo swe gospodarstwo, wprowadzając w nie ulepszenia wypróbowane w badaniach zagranicznych i tworząc w ten sposób przykład postępowego prowadzenia gospodarstwa. On wreszcie jako lekarz niósł bezinteresownie swą wiedzę i pomoc wszystkim, toteż śmierć jego odczuło wiele rodzin w powiecie.

Dr. Zduń oddawał się z zamiłowaniem myśliwstwu. Przed kilku dopiero dniami powrócił z Skandynawji, gdzie spędził dłuższy czas na polowaniach i skąd przywiózł liczne trofea myśliwskie.

Tragiczna jego śmierć nastąpiła podczas polowania. Wskutek jakiegoś przypadku strzelba wypaliła mu tak nieszczęśliwie, że nabój skaleczył głowę. Postrzał okazał się śmiertelnym.

Zmarły był synem byłego posła na Sejm, dziś 85-cio letniego starca.

b.

— **Mianowania.** Dyrekcja poczt zamianowała oficjanta pocztowego Zdzisława Zoellnera poczmistrzem w Ujściu biskupiem.

Tarnów 8 października (Z tow demokratycznego. Wieczory Lelewicza. Bandytyzm. Zmarli.)

Nasz korespondent pisze: Polskie Tow. Demokratyczne przed niedawnym czasem w Tarnowie zawiązane, zaprasza członków swych na 1-sze walne zgromadzenie dnia 21 bm. w sali ratuszowej odbyć się mające. Zaproszenia podpisał prof. Kasper Czołkosz. —

Andrzej Lelewicz znany monologista i kuplecista wystąpił tu w dwóch wieczorach Lelewicz znany jest u nas dobrze i zawsze sympatycznie, witany toteż oba przedstawienia w sali „Sokoła“ miały zupełne powodzenie.

Przeciwko co dopiero odbytym wyborom do kahału, przy których postępowa partja Tarnowska poniosła klęskę wniesionym został przez tę partję protest, zarzucający menerom kahalnym nadużycia przy wyborach, w szczególności, iż dopuszczono do głosowania ludzi nie posiadających zupełnie prawa wyborczego, ponieważ wedle statutów kahalnych nie płacili od roku podatku a dalej, iż pędzono do głosowania służbę, urzędników prywatnych a nawet kobiety.

Dochodzenia policyjne prowadzone w sprawie okradzenia domu bankowego Machlera wykazały że narzędzia pozostawione na miejscu rabunku pochodzą z fabryki żelaza braci Bartik. Aresztowano przeto mającego nadzór w fabryce nad piłami i świdrami Czecha, oraz podejrzanych o udział w tymże rabunku, Karola Kowalskiego i Rysiewicza mającego na sumieniu puszczanie w obieg fałszywych pięciokoronówek. W sobotę zaś aresztowano czterech elegancko ubranych młodych ludzi, przy których znaleziono 140 rubli w papierach i 600 rubli gotówką. Przy bliższem badaniu przekonano się, iż są to zwykli kieszonkowi złodzieje żydzi: Cheim Robner i Sigelo Balwi z Rosji, Abraham Goldstein z Odessy i Izak Lancet z Krakowa. Emigracja żydowska z Rosji daje nam więc bardzo cenne nabytki!

W niedzielę odprowadziło liczne grono znajomych, przyjaciół i kolegów, zwłoki radcy sądu krajowego śp. Wojciecha L. Zagórskiego na kolej, skąd je przewieziono do Starego Sącza, celem złożenia w grobowcu familijnym. W śp. Zagórskim utracił Tarnów jednego z ludzi o rzadkich przymiotach charakteru, zdolnego prawnika, człowieka powszechnie szanowanego i czcią otaczanego.

Sensacyjne aresztowanie. »Kur. Przemyski« donosi: We wtorek został wskutek zarządzenia sędziego śledczego, p. Harlendera, aresztowany i odstawiony do aresztów tutejszego sądu obwodowego dr. Malik, lekarz w Radymnie. Aresztowanie to pozostaje w związku z ciągnącem się już od dłuższego czasu śledztwem w sprawie śmierci Laury E., której dr. Malik miał użyczyć niedozwolonej pomocy lekarskiej. Nieszczęśliwa przypłaciła swój krok śmiercią. Uwodziciel z obawy przed karą, uciekł w niewiadomym kierunku.

— **Szkoła gospodyń wiejskich.** D. 1. listopada rozpoczyna się nauka w szkole gospodyń wiejskich w Albigowej. Nauka obejmuje wszelkie działy kobiecego gospodarstwa domowego, tak pod względem praktycznym jak i teoretycznym, dzieli się zaś na dwa kursy: 1) *zimowy* (6-omiesięczny), dla dziewcząt, chcących wiadomości nabyte stosować we własnem gospodarstwie; 2) *letni* (również 6- miesięczny), przeznaczony dla tych, które chcą uzyskać świadectwa, ułatwiające im znalezienie pracy w większych gospodarstwach, jako pomocnice gospodarcze. Aby być przyjętą na kurs letni, potrzeba się wykazać świadectwem ukończenia z dobrym postępem kursu zimowego. Warunkiem przyjęcia na kurs zimowy jest: 16-ty rok życia, świadectwo moralności i świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej. Kandydatki starsze i zdolniejsze mają pierwszeństwo. Opłata za miesięczne utrzymanie wynosi miesięcznie 24 kor., może jednak być zniżoną lub zniesioną zupełnie dla uboższych, dochodzących zwłaszcza z powiatu łańcuckiego lub przeworskiego. Chcący starać się o ulgi w opłacie, mają przedstawić świadectwo ubóstwa. Podania o przyjęcie (bez stempla) wnosić należy do zarządu Szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej obok Łańcuta, najpóźniej do dnia d. 20 października b. m.

Z SALI SĄDOWEJ.

(Zabójstwo żony.) — Franciszek Kubicki, dziś 30 lat liczący czeladnik masarski, rodem z Wieliczki, ożenił się przed pięciu laty, z Katarzyną Nowakówną. Od samego ślubu prawie Kubicka nie była szczęśliwą w małżeństwie. Mąż obchodził się z nią nad wyraz brutalnie, nie po ludzku. W czasie ostatnich dwóch lat ustawicznie niemiłosiernie katował ją kijem, harapem, rzucając na nią szklankami, naczyniami, lub ciskając nią o ściany, podłogę itd. — Kubicka z dziwną cierpliwością znosiła te katusze, często mi tylko opuszczała dom męża i wówczas skarżyła się i pokazywała na ciele ślady doznanych obrażeń, co oburzało współmieszkańców a świadków ciągłych znęcań się Kubickiego nad żoną. Marja Gołdyn, która od czerwca br. u Kubickich służyła, stwierdza, że przez cały czas swej służby była świadkiem ustawicznych awantur, które wszczynał Kubicki. Rzucał żonę z kąta w kąt, a gdy po upadku podniosła się, chwytał ją ponownie, bił pięściami, i rzucał na nią stołkami. Gołdynówna stwierdza, że Kubicki 18 sierpnia rozpoczął również awanturę z żoną. Krzyki i bicie słyszały sąsiadki i widziały jak Kubicka kopnięta i wypchnięta przez męża, wypadła z okrzykiem „Jezus Marja“ na podwórze. Wkrótce potem wróciła Kubicka do mieszkania i weszła do kuchni gdzie Gołdyniówna myła naczynie. Tu nadszedł Kubicki i bez powodu uderzył żonę w głowę. Uderzenia samego Gołdyniówna nie widziała, bo w tej chwili była odwrócona, lecz słyszała głuche i silne uderzenie, zupełnie takie, jak ktoś kogo w głowę uderzy. Po uderzeniu tem Kubicka wyszła do pokoju, a kiedy za chwilę weszła tam i Gołdyniówna, spostrzegła że Kubicka siedzi na stołku i trzyma oburącz głowę. Na widok służącej Kubicka zerwała się ze stołka, chciała gdzieś biedz, lecz w tej chwili zatoczyła się, a upadającą Gołdyniowna pod trzymywała i zawołała Kubickiego, który żonę położył do łóżka. Od tej chwili Kubicka straciła przytomność której do śmierci tj. do dnia 23 sierpnia nie odzyskała.—

Ten nagły a żadną naturalną przyczyną nie wytłómaczony zgon Kubickiej, łącznie z rozpoznaniem przez ordynujących lekarzy u Kubickiej krwiotoku śródoponowego, dał powód do zbadania przyczyny śmierci. — Przeprowadzona sekcja zwłok ustaliła, że przyczyną nagłej śmierci Kubickiej był rozległy krwotok oponowy, wywołany skutkiem zadanego razu w głowę narzędziem twardem. Ponieważ zatem uderzenie w głowę zadane Kubickiej przez męża, było niezawodnie przyczyną jej śmierci, prokuratorja oskarżyła go o zbrodnię zabójstwa.

Kubicki tłumaczył się, że musiał bić żonę, która była pijaczką i prowadziła się niemoralnie. Dnia 18 sierpnia uderzył ją nie w głowę, ale w twarz, gdyż nie chciała iść spać.

Tłómaczeniu temu przeczą świadkowie. Nikt Kubickiej nie widział pijanej, przeciwnie była to osoba trzeźwa, dobra i spokojna.

Śledztwo wykazało, że jedynie brutalny charakter i niczem nie uzasadniona nienawiść Kubickiego do żony, pchały go do znęcania się nad nią.

Podczas rozprawy przed przysięgłymi, która się odbyła pod przewodnictwem r. Ursła, Kubicki powtórzył swoje zeznanie w śledztwie złożone.

Liczni świadkowie natomiast stwierdzają, że Kubicki, którego żona kochała sam oddawał się pijaństwu i sam dawał dowody niewiary małżeńskiej, a z rzekomych stosunków żony chciał ciągnąć korzyści, gdy zaś to się powiodło znęcał się nad kobietą w najokrutniejszy sposób.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli na zadane im pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa odpowiedzieli 9 głosami potwierdzająco, w obec czego trybunał uznał Kubickiego winnym zbrodni zabójstwa i wymierzył mu karę 3 letniego ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Ze świata.

Zwycięstwo Cyganiewicza. Ulubieniec Krakowian, Zbyszko Cyganiewicz, występuje obecnie w cyrku Bekietowa w Budapeszcie. Znakomity atleta zdobył sobie od razu sympatye Węgrów, którzy go przyjmują z zapałem. W ubiegłym tygodniu zwyciężył Cyganiewicz Pytlasińskiego, swego mistrza, który poprzednio powalił wszystkich swoich przeciwników i był pierwszym kandydatem do uzyskania szampionatu węgierskiego. Dzisiaj jedynym kandydatem do zdobycia szampionatu jest Cyganiewicz.

Oprócz Cyganiewcza walczą tam także dobrzy znajomi Krakowianom Lurich i Bieńkow-

ski. Walczyli oni ze sobą dwukrotnie. Pierwszy raz Lurich zwyciężył Bieńkowskiego po 50 minutach walki, za drugim razem jednakże cyklop powalił Luricha w 6 minutach.

Małżeństwo atletyczne W ostatnim zeszycie Sokoła znajdujemy ciekawą notatkę o niezwykłem małżeństwie atletycznem: „W cyrku Sarrasaniego w Berlinie występuje obecnie małżeństwo atletyczne Sandwina. Dwudziestodwuletnia pani Sandwina przewyższa siłą wiele poważnych atletów męskich. Pochodzi ona z monachijskiej rodziny siłaczów. Już jako 17-letnia siłaczka podnosiła do góry oburącz 110 kilogramów (około 275 funtów), jedną ręką zaś 75 klg. Muskularny mąż jej i spólnik jest cyrkowcem od dziecka. Od lat trzech są poślubieni i odtąd występują razem w najtrudniejszych pokazach atletycznych, przyczem żona nie ustępuje w sile mięśni mężowi. Trzeba widzieć, jak uśmiechnięta podnosi swojego męża i trzyma na rękach przed sobą, wyciągniętego w pozyci poziomej lub pionowej, rozpraszając tem bajkę o słabości płci niewieściej, zarazem zaś dając przykład obchodzenia się z mężem, którego dosłownie na rękach nosi".

Niemiec o Francji.

Echo de Paris przynosi zajmujące uwagi pewnego niemca o różnicy między zagraniczną polityką Niemiec a Francyi. Uwagi pochodzą od jednego z największych przedsiębiorców handlowych w Hamburgu, posiadającego rozległe interesy okrętowe, a nadto pozostającego w stosunkach przyjaźni z cesarzem Wilhelmem. To, co reprezentantowi paryskiego dziennika powiedział zabarwione jest oczywiście silnie jedną tendencyą — oderwania Francyi od porozumienia z Anglią. Zapatrując się na politykę jedynie ze stanowiska ekonomicznych interesów, handlowy magnat hamburski widzi w sposobie, w jaki Niemcy obchodzą się z Francyą od r. 1870 tylko wyzyskiwanie utworzonej przez siebie sytuacyi. Tak być powinno jego zdaniem i tak w dalszym ciągu będzie.

Ale nie za pomocą wojny myślą Niemcy przeprowadzić swój program. O wojnie marzą koła pangermańskie, każdy naród ma swoich szowinistów. Nie oni jednak, lecz kupcy niemieccy stanowią dziś główną siłę państwa. Ich program jest dbać o pokój, produkować znaczną ilość towarów i posiadać siłę dostateczną, aby módz swobodnie handlować wszędzie. Na uwagę iż walka ekonomiczna i nadmierny wzrost ludności wiodą z konieczności do zatargów, oraz wobec napomknienia o niedyskretnych mowach cesarza Wilhelma, hamburczyk odpowiedział:

„Dla nas cesarz jest najlepszym komiwojażerem. W gruncie rzeczy nie myśli on o wojnie, tak samo jak i my nie myślimy. Wszystkie kapitały są zaangażowane w interesach. Wszystkie nasze kredyty są nieodwołalnie z sobą powiązane, a brak nam rezerwy pieniężnej. Gdyby przyszło do wojny między Niemcami a Anglią, połowa domów handlowych w Hamburgu zawiesiłaby wypłaty w przeciągu 24 godzin." Dziennikarz zarzucił, że armja nie jest panią, tylko sługą państwa. Co zaś do możliwości wojny wogóle, wyłączyć jej oczywiście niepodobna, Niemcy jednak nie myślą o wojnie z Francyą. Francya ma tylko jeden obowiązek: zachowywać się spokojnie. Niepodobna zrozumieć jak mogła zdecydować się, aby wyciągać z pieca kasztany dla Anglii.... Przecież nie zapomniała Faszody!"

Francya zaniedbała swoich spraw marynarskich i morsko- handlowych. Niemcy oddają handlowi, Francya woli interesy bankowe. „Niech i tak będzie, dodał niemiec, ale rozumiejmy każdy swoje oddzielne zadanie, nie kłóćmy się."

Dziennikarz na to zauważył, że takie porozumienie wymaga czegoś więcej, prócz gołych frazesów, zwłaszcza wobec faktu, że Niemcy w roku zeszłym zagrozili Francyi wojną, a cesarz Wilhelm wyruszył jednocześnie do Tangieru. Na to hamburczyk zawołał: „Tangier, zawsze ten Tangier! Ależ jak możecie marzyć o niedopuszczeniu nas do morza Śródziemnego, skoro rokrocznie przeprawiamy 250 okrętów i miljon ton towarów więcej, niż wy przez kanał Sueski." Dodał dalej, że Niemcom nie chodzi o podboje, tylko o zapewnienie swobody handlowej.

Nakoniec przypomniał, że cesarz Wilhelm wypowiedział o Francyi w tych dniach, w jego własnej obecności i w obecności dyrektora kompanii hambursko-amerykańskiej, zdanie następujące: „Jest to kraj który ma najlepsze wybrzeża w Europie, a ani jednego portu wolnego, ma marynarkę wojenną wcale zaś handlowej, ma kolonię, a kolonistów innych niema, prócz urzędników państwowych. Kraj patrzący mimo to wszystko obojętnie na taką gospodarkę, opuszczony jest przez Boga.... który widocznie dotknął go ślepotą, skoro nie widzi, że się stacza w ruinę.

Słowa cesarskie hamburczyk powtarza, nie żeby obrazić Francyę, lecz aby pokazać, że przyszłość Francyi, tak samo jak Niemiec, „leży na wodzie" że gdyby Francya, podobnie jak Belgia, była szła ręka w rękę z państwem niemieckiem, jej stan obecny byłby spokojniejszy, dobrobyt większy i lepiej zapewniony. W stosunkach obecnych jednak Francya nie ma ani dostatecznej armii, ani dość silnych sojuszów, aby mogła bronić swych skarbów, które nieprzyjaciel może zniszczyć w jednej chwili nakładając indemnizacyę wojenną

Dziennikarza francuskiego tak olśniła mądrość hamburczyka, że zaleca uwierzyć niemcom, którzy już oddawna usiłują przekonać Europę, że pokój wszechświatowy zdobyć można jedynie przez złamanie przewagi angielskiej. Zdaje się jednak, że rada kupca hamburskiego, poparta autorytetem cesarza Wilhelma i korespondenta *Echo de Paris*, nie znajduje wielu zwolenników we Francyi. I słusznie. Bo z dwojga złego wybierając przymierze z Anglią jest dla rzeczypospolitej oparciem pewniejszem,niż podstępna przyjaźń rządu niemieckiego. A trzeba zaiste być bardzo naiwnym, aby uwierzyć, że największym i jedynym wrogiem pokoju europejskiego nie są Niemcy, lecz Anglia.

TELEGRAMY

KATASTROFA KOLEJOWA.

Nowy Targ. Ranny pociąg idący z Chabówki-Zakopane wykoleił się na przystanku Lasek. Ciężko ranni: budowniczy Jarecki, maszynista, palacz. konduktor Cieślak i inni. **Wypadek spowodowało wadliwe urządzenie kolejowe.**

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się jutro we środę o godzinie 7 wieczór.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej uchwaliła dziś po dłuższej dyskusyi podział okręgów niemieckich i czeskich na Morawach. W ciągu rozprawy poseł Choc zgłosił wniosek o reasumpcyę uchwał co do podziału okręgów w Czechach, na Morawach, Śląsku i w Dolnej Austryi. Wniosek ten odrzucono.

Po południu posiedzenia komisyi nie będzie, albowiem rokowania co do podziału okręgów w Czechach nie zostały jeszcze ukończone. Następne posiedzenie komisyi jutro.

Z komisji kolejowej.

Wiedeń. Posiedzenie komisji kolejowej, zwołane na wczoraj po południu nie odbyło się z powodu zasłabnięcia ministra kolejowego.

Następne posiedzenie ma się odbyć we środę dnia 10 bieżącego miesiąca.

Z Węgier.

Budapeszt. Prezydent ministrów dr. Weckerle odjechał wczoraj popołudniu do Wiednia, gdzie dzisiaj przedstawi cesarzowi sprawozdanie o budżecie i innych sprawach, które mają być przedłożone sejmowi. Również minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy udał się do Wiednia.

Deputacja angielska.

Petersburg. Zapowiedziane przybycie deputacyi angielskiej, która ma wręczyć adres Muromcewowi, wywołało tu żywą dyskusyę. Sfery konserwatywne uważają krok Anglików za nietaktowny, za mieszanie się w wewnętrzne stosunki państwa.

Moskwa. Stronnictwa „monarchiczne" zamierzają urządzić demonstracyę antiangielską z powodu przybycia deputacyi angielskiej.

Wyjazd ministra.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Minister spraw zagr. Izwolskij udaje się w tych dniach na krótki urlop z rodziną do Tegernsee w Bawaryi.

Zniesienie stanu wojennego.

Petersburg. (P. a. t.) Ukaz carski zarządza, aby w mieście i gubernji hersońskiej stan wojenny został zastąpiony stanem wzmocnionej ochrony.

Skład bomb u modystki.

Petersburg. (B. kor.) Onegdaj w nocy w mieszkaniu pewnej modystki, która w rzeczywistości jest słuchaczką kursów kobiecych, odkryła policya 5 bomb, 10 funtów dynamitu i wiele rewolwerów.

Znowu bomba na gubernatora.

Kazań (B. kor.) Na wice-gubernatora Kobeko nieznany człowiek rzucił dwie bomby, których wybuch zranił lekko gubernatora. Sprawca uszedł.

Bomba w Sebastopolu.

Sebastopol. Na szefa garnizonu jenerał-gubernatora Dumbazewa rzucono wczoraj bombę gdy jechał w powozie do kasarni pułku brzeskiego. Wybuch zranił tylko lekko jenerała, który strzelił za uciekającym sprawcą. Wywiązała się walka między sprawcą zamachu a żołnierzami. stojącymi w pobliżu kasarni. Sprawca zamachu wreszcie uszedł. Wojsko otoczyło okolicę kasarni i przeszukało domy. Sądzą, że kilka osób zginęło w zamachu. Woźnica i dwaj żołnierze, którzy towarzyszyli jenerałowi odnieśli ciężkie rany.

Afera wojskowa.

Belgrad. Na zarządzenie ministra wojny oskarżono z powodu afery krubujewackiej czterech oficerów i 27 podoficerów. Oskarżonych pozostawiono na wolnej stopie.

Konstytucja w Persji.

Teheran. W niedzielę odbyło się tu uroczyste otwarcie parlamentu perskiego, w obecności ciała dyplomatycznego, dygnitarzy, duchowieństwa i przedstawicieli armii. Wśród dźwięków hymnu państwowego otoczony dygnitarzami wszedł szach na salę i polecił odczytać mowę tronową. Oświadcza w niej władca Persyi, że już od ośmiu lat nosił się z zamiarem nadania Persyi konstytucyi, ludność uważa obecnie za dojrzałą do objęcia samorządu i jest przekonany, że przyznanej jej wolności nie nadużyje.

——ooooooo——

Wiedeń. „Wiener Zeitung ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował na trzyletni okres funkcyjny (1906 --1909 r) najwyższej Rady zdrowia, między innymi, profesora położnictwa na uniwersytecie w Krakowie radcę dworu Henryka Jordana zwyczajnym członkiem tej Rady.

——ooooooo——

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj ministra skarbu Korytowskiego na audyencyi prywatnej, która trwała dłużej niż godzinę.

Czerniowce. Wczoraj odbyło się tu otwarcie nowego gmachu sądu cywilnego przy udziale przedstawicieli władz .

——ooooooo——

Madryt. Według doniesień dzienników zarządał minister sprawiedliwości zastąpienia personalu tutejszej nuncyatury innemi osobami. Żądanie to stoi w związku z sprawą listów pasterskich biskupów. W Walencyi trwa dalej ruch przeciw tamtejszemu biskupowi. Ludność domaga się jego odwołania.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawine, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
de Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Z. Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
de Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stad do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku
do Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
de Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
de Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
de Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę. połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stad w czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
de Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.
Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworska od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapeszta, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr Antoni Beupre w drukarni „Głosu Narodu w Krakowie Pod za rządem Stanisława Tomaszewskiego.